

Decyzją jury w składzie:

Pani Katarzyny Mielczarek, Magdaleny Widejko-Makowskiej, Diany Chmiel przyznano następujące miejsca w konkursie **Literackie fantazje. Konkurs na recenzję**

Należy zaznaczyć, że każda z nadesłanych prac trzymała wysoki poziom i wybranie zwycięzcy nie należało do najłatwiejszych. Po burzliwych obradach wyłoniliśmy trzy nagrodzone recenzje oraz jedną wyróżniliśmy. I tak:

Wyróżnienie otrzymuje Pani Izabela Sarwa za recenzję książki „Bilet do świata żywych. Wojna oczami dziecka” Aleksandra Bobrownickiego. Wyróżnienie przyznane za rzetelną analizę książki, ciekawe przedstawienie problematyki książki, zachęcenie odbiorcy do poznania dzieła, a przede wszystkim za odwagę zmierzenia się z tak trudnym tematem.

Trzecie miejsce zdobywa Pani Urszula Sobczyńska za recenzję książki „Tam gdzie Ty” Jodi Picoult. Za idealnie utrzymaną trójdzielność pracy, za przedstawienie książki na szerszym tle, a przede wszystkim za wzbudzenie ciekawości daną historią.

Drugie miejsce zdobywa Pani Ilona Niedolistek za recenzję książki „Steve Jobs” Waltera Isaacsona. Nagrodę przyznano za przygotowanie merytoryczne, za rzetelne i konkretne fakty podane w sposób przyciągający i zachęcający do lektury. Za umiejętność dostrzeżenia w książce najistotniejszych rzeczy i umiejętne przekazanie ich w recenzji.

Pierwsze miejsce zdobywa Pani Anna Lisowska za recenzję książki „Lolita” Vladimira Nabokova. Gratulujemy zdobycia pierwszego miejsca. Recenzja urzekła i zachwyciła nas swoją oryginalnością, lekkością pióra i umiejętnością budowania pięknych zdań. Recenzja stanowi jedną całość, widać, że konstrukcja była doskonale przemyślana. Recenzja wybiega ponad schematyczność, biegnie swoim torem, w pewnych miejscach stając się sama piękną próbką literackiej sztuki. Pozostaje pogratulować nam dojrzałości i umiejętności postrzegania w tak świetny sposób literatury i życzyć rozwoju na tym polu i wielu sukcesów.

RECENZJA PANI ANNY LISOWSKIEJ – PIERWSZE MIEJSCE

Chodzi o miłość, czyli recenzja „Lolity”

„Panie i Panowie przysięgli...”.

„Lolita” jest książką po przejściach, która długo walczyła o miejsce na półce obok Joyce'a i Goldinga. Pozycja ta, po odrzuceniu przez czterech wydawców (jeden z redaktorów zarzucał powieści brak pozytywnych bohaterów, inny obawiał się konsekwencji prawnych), wylądowała wreszcie w Olympia Press, francuskim wydawnictwie pornograficznym. Zanim po trzech latach od ukazania się w 1955 roku utwór zatriumfował wywołując jednocześnie lawinę skandali, zaliczał się do pokątnie przekazywanej literatury dla panów rzędu świerszczyków, które to w Olympia Press były towarem eksportowym.

A teraz chwila brutalnej prawdy. Uwaga, Panowie, jeśli nie jesteście inteligentami, amatorami szarad i zagadek, nic w „Lolocie” dla siebie nie znajdziecie.

Nasuwa się pytanie: jak nie dać się oszukać? Albo: jak dać się oszukać? Mocno złapać narratora za rękę. Dać się uwieść, zagrać sobie na nosie.

Humbert Humbert, główny bohater, znawca literatury, perwersyjny Europejczyk o nieokreślonych korzeniach. Przystojny brunet mający powodzenie u kobiet. Jego pierwsza, niespełniona miłość, Annabel Leigh, umarła na tyfus. Ten nastoletni związek decyduje o całym jego przyszłym życiu, które upłynie mu na daremnie tchórzliwych próbach powtórzenia i dopełnienia dziecięcej miłości. Wynajmuje mieszkanie w Nowej Anglii u Charlotte Haze, samotnej matki, której dwunastoletnia córka, Dolores, przypomina mu Annabel. Humbert żeni się z zakochaną w nim Charlotte tylko po to, by zbliżyć się do dziewczyny, dla której bezpowrotnie traci głowę.

Lo, Lola, Dolly, Dolores, Lolita. Traktuje namiętność z rozbawieniem, niesmakiem bądź obojętnością, każąc sobie „płacić” drobnymi prezentami i rozrywkami. Po dwóch latach ucieka od zazdrosnego kochanka z pisarzem Claire Quiltem.

Świeżo po przeczytaniu książka pozostawia czytelnika w osłupieniu tragizmem treści i rozpaczą i/lub w zniesmaczeniu ewidentnym tematem tabu we współczesnym świecie – każdemu według oczekiwań. Pierwsi w ślad za Humbertem w bezsilności i desperacji idą na łeb na szyję ku przepaści. Przewyciężając uczucie moralnego niepokoju i obrzydzenia wynurzeniami bezlitośnie samoobnażającego się narratora dajemy zwabić się w pułapkę autentyczności jego cierpienia. Dramat bohatera rozgrywający się w jego duszy oglądamy poprzez jego własną retrospekcję (bohater pisze książkę w więzieniu), nacechowaną wewnętrznym dialogiem – potępieniem jego „ja” sprzed 2 lat, kiedy wykorzystał wulgarną naiwność Dolores i zniszczył ją. Bez pardonu atakuje zaściankową pruderyjność czytelnika, nie szczędząc obrzydliwych szczegółów opisuje współżycie z dwunastolatką, wciąga go niepostrzeżenie w voyerystyczne rozkosze pastwienia się nad ohydny, żalonym w swej zakazanej namiętności pedofilem i tym sposobem odwraca kartę naszych uczuć, niemalże zyskując sobie nasze współczucie. Nasze uczucia ewoluują razem z pogłębieniem się samoświadomości narratora. On zdaje sobie sprawę, że kocha, my zdajemy sobie sprawę, że go rozumiemy i mu przebaczymy.

Osuszmy jednak oczy i przypatrz się powieści raz jeszcze. Zważmy w dłoniach, powąchajmy strony i pochylmy się nad nią.

Zasmakujmy w długich, eleganckich zdaniach, misternie splecionych słowach, przepięknej stylistyce, która jest ironiczną reinterpretacją wielu gatunków literackich, między innymi: dziennika, romansu, autobiografii i studium choroby psychicznej, która jest niezwykle ważnym i napędzającym akcję, ale też mrocznym ogniwem wśród wątków. Tym razem pokażmy się o weryfikację brzmień, rymów, licznych porównań, aluzji, gier słownych i aliteracji: w imieniu i nazwisku głównego bohatera dostrzegamy nawiązanie do wyrazu „hombre”, co po hiszpańsku oznacza „mężczyznę”, „Dolores”, z kolei, wywodzi się od łacińskiego słowa „dolor” - „ból”. Analogiczną zależność widzimy w tajemniczym nazwisku dziewczynki: „Haze”, które po angielsku oznacza mgiełkę. Możemy doszukać się niezliczonych nazw użytych i skonstruowanych na podobnej zasadzie. W książce pojawia się nazwisko Vivian Darkbloom, które jest anagramem

słów: Vladimir Nabokov. Nic nie jest bez znaczenia, wszystko ma drugie i trzecie dno.

Dajmy się porwać nawiązaniom do ponad osiemdziesięciu utworów (m.in. Poe, Keats, Carroll, Baudelaire) i zgłębmy niepowtarzalną i kapryśną parodię, która „stanowi klucz do prozy Nabokova*”.

Całkiem na miejscu wydaje się być skołowanie, w jakie zostaje wprowadzony czytelnik i jego umysł, w tym przypadku przepuszczony przez intelektualny magiel. Urojenia i zwidy, nadzieja i niepokój to bezlitosne i bezpośrednie naigrywanie się z emocji czytelnika.

„Lolita” jest grą kontrastów, popadaniem w paradoksy, połączeniem pasji z udumą. Stanowi odwołanie związków postaci, nazw, numerów z mitologią i baśniami, co określa znaczenie symboliki, która odgrywa najważniejszą rolę w tej przygodzie. Symbolika jest bowiem złotym środkiem, niezbędnym do pojęcia celu tej opowieści – względna dosłowność wątków to plątanina detali i niedopowiedzeń, zatartych granic między powszechnością przekonań a wyuzdaniem szaleństwa.

Trzeba pamiętać że historia H. i L. może być jedynie mistyfikacją, urojeniem, wykwitem nietuzinkowej wyobraźni, zwidem sennym, ulotnym motylem.

W „Lolice” wszystko może się zdarzyć, rozkoszą napawa prawdopodobieństwo wszystkich skojarzeń. Apogeum jest satysfakcja wypływająca z pogoni za geniuszem „Lolity” i prywatnego śledztwa prowadzonego przez czytelnika w tym samym czasie po umyśle narratora i autora. I vice versa: narrator robi wiwisekcję na naszym przasnym poczuciu przyzwoitości, a my się temu z radością poddajemy. Lionel Trilling o „Lolice” powiedział tak: „niemal na każdej stronie jest ukazana bez niedomówień jakaś czynność lub emocja erotyczna, a jednak nie chodzi o seks. Chodzi o miłość”.

Czytelniku! Sięgnij po tę książkę by dać się pochłonać emocjom, ale też by poznać kunszt detali, zasadzek i gier, które Nabokov z jubilerską precyzją poumieszczał w najmniej oczekiwanych miejscach, Autor składa nam propozycję nie do odrzucenia, a biorąc pod uwagę fakt, że ta pozycja oszukanego jest niezwykle kusząca, nie odmawiajmy sobie podobnej przyjemności. Jednakże „Lolita” jest kapryśna. Wymaga od nas całkowitego zaangażowania, co owocuje. Pragnie miejsca w naszym życiu, na naszej półce i w naszym sercu. Dla mnie „Lolita” to zbrodnia doskonała.

- Robert Stiller w posłowie do swego tłumaczenia „Lolity” (1991, PIW)

RECENZJA PANI ILONY NIEDOLISTEK – DRUGIE MIEJSCE

Walter Isaacson „Steve Jobs”, wyd. Insignis, Kraków 2011.

Ta książka jest niezwykła z kilku powodów. Po pierwsze, chociaż biografia powstała na prośbę Jobsa, ten zastrzegł od razu, że nie będzie chciał jej autoryzować, całkowicie zawierając autorowi. Chory na nowotwór Jobs przeczuwał, że niewiele czasu mu zostało i chciał, żeby historia jego życia opowiedziana została w sposób obiektywny, bez przekłamań, ale zarazem elegancki. Po drugie, jest opowieścią o jednym z najbardziej niezwykłych ludzi końca XX wieku, który swoją fascynacją technologią zmienił – dosłownie – świat. Komputery osobiste Macintosh (jeden z modeli znalazł się w stałej ekspozycji Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku), filmy animowane ze studia Pixar, Ipody – to dzieła Jobsa, pragnącego tworzyć rzeczy zaawansowane technologicznie, opakowane w piękny i doskonały wizualnie kształt.

Historia życia legendarnego założyciela Apple ukazała się niespełna trzy tygodnie po jego śmierci (polska premiera miała miejsce miesiąc później, 21 listopada 2011 r.), ale Isaacson materiały zbierał już od 2004 roku, a praca nad książką trwała kilka lat.

Autor, doświadczony dziennikarz, przeprowadził kilkadziesiąt rozmów z samym Jobsem i współpracownikami z Apple, Next i Pixar, jego rywalem Billem Gates'em, przyjaciółmi i rodziną. Zaowocowało to niewiarygodnie szczerą, bolesną, ale przez to głębszą i prawdziwą historią człowieka – już legendy. Zdjęcie Jobsa wybrane na okładkę książki stało się zdjęciem-ikoną umieszczaną na koszulkach, porównywaną z wizerunkiem Einsteina pokazującego język czy Che Guevary.

Genialny wizjoner, na drugim biegunie rozhisteryzowany perfekcjonista, mieszkający w domu bez mebli, bo żaden przedmiot nie wydawał mu się dość doskonały. Twardy negocjator, bardzo trudny w codziennym życiu, przekonany, że nie dotyczą go żadne zasady, miotany nieustającą huśtawką nastrojów od euforii do głębokiego pesymizmu. W młodości hipis, otwarcie przyznający się do zażywania narkotyków: kwasu i LSD. Jako szef: wredny i wręcz chamski, wyzywający pracowników w najgorszych słowach i doprowadzający ich do płaczu. A jednak po latach mówią: to były nasze najlepsze zawodowe lata, tworzyliśmy historię.

Wartością tej książki i niewątpliwą zasługą Isaacsona jest ukazanie w sposób niezwykle taktowny skomplikowanej i pogmatwanej osobowości Jobsa, bez szukania taniej sensacji i chwytów pod publiczność. I, co rzecz rzadko spotykana w biografiami: bez ostentacyjnego ujawniania osobistej opinii na temat Jobsa.

Schorowany Jobs bardzo podkreślał, że nie chce peanów na swoją cześć, tylko prawdziwej historii. Myślę, że Isaacsonowi to się udało. To książka dla każdego, nie tylko maniaka komputerowego. Świetnie się ją czyta, mimo tego, że jest bardzo obszerna, ma ponad 700 stron. Zmusza do refleksji, bo jest również opowieścią o naszym świecie, który tak bardzo zmienił się z chwilą, gdy pojawiły się komputery osobiste i aparaty cyfrowe, no i oczywiście internet.

Książka wzbogacona jest o fotografie z rodzinnego albumu Jobsa, ale również zdjęcia współpracowników czy przedmiotów stworzonych pod kierownictwem Jobsa.

Naprawdę warto przeczytać!

RECENZJA PANI URSZULI SOBCZYŃSKIEJ – TRZECIE MIEJSCE

Dużą trudność sprawił mi wybór książki, o której chciałabym napisać w konkursie na recenzję "LITERACKIE FANTAZJE". Po długim namyśle zdecydowałam się na - niedawno przeze mnie przeczytaną - najnowszą powieść Jodi Picoult "TAM GDZIE TY".

Swoją przygodę z Picoult zaczęłam od przejmującej książki "Bez mojej zgody", która zrobiła na mnie tak duże wrażenie, że zaczęłam sięgać po kolejne tytuły autorki i niepostrzeżenie stałam się jej zagorzałą fanką. I tak niezmiennie od kilku lat jestem pod ogromnym wrażeniem pisarstwa Jodi Picoult. Szeroko pojęta aktualna tematyka społeczna dotykająca najtrudniejszych problemów, której poświęca swoje książki, wymaga od autorki przede wszystkim niebanalnego pomysłu na fabułę, a potem ogromu przygotowań, lektur, rozmów z fachowcami w danym temacie i potem wielkiej pracy twórczej. Picoult jest w stanie temu sprostać, czego dowodzi w każdej kolejnej powieści.

Do mojej oceny pisarstwa Jodi Picoult świetnie pasuje mój ulubiony cytat z książki "Przyśle Panu list i klucz" autorstwa Marii Pruszkowskiej: "Są książki, które się czyta. Są książki, które się pochłania. Są książki, które pochłaniają czytającego". W mojej ocenie do tych ostatnich - "pochłaniających" - należy właśnie "Tam gdzie ty", kolejna pasjonująca powieść, w której występują poważne problemy, trudne wybory i śmiałe, często bolesne, decyzje.

Tym razem poznajemy sympatyczne małżeństwo z dziewięcioletnim stażem - Zoe i Maxa Baxterów, którzy od dawna starają się o dziecko, co w ich przypadku wcale nie jest takie proste. Po kilku latach starań i badań okazuje się, że obydwójce chorują na pewne rodzaje niepłodności i szanse na naturalne poczęcie jest znikome. Pragnienie posiadania dziecka staje się w ich życiu dominujące i wszechogarniające. Gdy decydują się na zastosowanie metody in vitro, ich codziennością stają się szpitale, badania, starania o pieniądze na kosztowne zabiegi... Wreszcie ich starania odnoszą sukces - Zoe jest w wymarzonej ciąży. Nikt nie podejrzewa, że szczęście jest chwilowe i bardzo ulotne, bo - w skutek urazu - w dwudziestym ósmym tygodniu ciąży Zoe zaczyna krwawić i, gdy trafia do szpitala, okazuje się, że dziecko nie żyje.

Po tej tragedii Zoe i Max przechodzą załamanie, a ponadto lekarz informuje ich, że kolejne próby zajścia w ciążę przez kobietę mogą być niebezpieczne dla jej życia. Jednak dla Zoe posiadanie dziecka jest zbyt ważne i nie zamierza z tego zrezygnować. Wtedy Max z przerażeniem zauważa, że jego żona jest ogarnięta chorobliwą obsesją, a on jest sprowadzany do roli maszyny mającej spłodzić potomka. Ponieważ nie godzi się na to, oświadcza, że ma już dość, nie może tak dalej żyć i podejmuje bardzo drastyczny krok, wyprowadza się do brata i występuje o rozwód.

Po szybkim rozwodzie ich drogi się rozchodzą. Każde z nich, mocno zranione, podejmuje walkę o stworzenie swojego życia od nowa. Zoe wraca do pracy muzykoterapeutki i odnajduje ukojenie w niesieniu pomocy innym. Poznaje Vanessę, dzięki której odkrywa, że podobają jej się kobiety. Z czasem obydwie panie bardzo się do siebie zbliżają, pobierają się i do pełni szczęścia brakuje im tylko dziecka. Natomiast Max zamieszkuje z bratem i bratową, topi swoje smutki w alkoholu, z każdym dniem tracąc coraz więcej z dawnego siebie. Po wypadku samochodowym spowodowanym podczas jazdy po pijanemu Max doznaje iluminacji i zaczyna odkrywać jak bardzo wiara jest dla niego ważna. Wstępuje do Kościoła Wiecznej Chwały i wreszcie odnajduje spokój. Mogłoby się wydawać, że tych dwoje już się nigdy nie spotka, ułożyli sobie życie, są szczęśliwi i już się nie spotkają.

Niestety życie miało inny plan. Po ślubie z Vanessą przed Zoe otwierają się nowe możliwości posiadania upragnionego dziecka, które mogłaby urodzić młoda i zdrowa Vanessa.

Kobiety bardzo pragną wykorzystać swoją ostatnią szansę na macierzyństwo, w czym mają pomóc - pozostałe po poprzednich próbach zapłodnienia in vitro - trzy zamrożone zarodki pozostałe w klinice. I tu zaczynają się problemy, bo Max - zdominowany przez swojego brata, bratową i pastora, którzy są kościelnymi fanatykami i obrońcami wartości moralnych - nie wyraża zgody na przekazanie zarodków swojej byłej żonie, by jego dziecko nie chowało się w niechrześcijańskiej i lesbijskiej rodzinie. Sprawa trafia do sądu...

Nie będę zdradzała zakończenia, napisze tylko, że dla mnie było zupełnie zaskakujące, radujące i ogromnie pozytywne.

Historia opisana w "Tam gdzie ty" nie jest opowieścią lekką, łatwą i przyjemną. Nie można tu jednoznacznie odzielić, co jest dobre - białe, a co złe - czarne, ponieważ pomiędzy nimi są duże obszary szarości, czyli sprawy światopoglądu i tolerancji. Jodi Picoult porusza temat posiadania dzieci w związkach jedнопłciowych, szeroko dyskutowany od lat na świecie i w naszym kraju również. W powieści z jednej strony mamy fanatyczne środowisko kościelne, z drugiej zaś małżeństwo lesbijskie, pragnące równych praw i możliwości osiągnięcia pełni rodzinnego szczęścia.

Polecam szczerze tę książkę wszystkim tym, którzy podobnie jak ja lubią dobrą, poruszającą i skłaniającą do refleksji literaturę obyczajowo-społeczną. Powieść bardzo dobrze się czyta i nie można się od niej oderwać. Naprawdę warto poświęcić na nią kilkadziesiąt godzin, zapadnie w pamięć na dłużej.

I jeszcze na koniec wspomnę o nietuzinkowym dodatku do książki, mającym uatrakcyjnić jej lekturę i przybliżyć czytelnikom stan emocjonalny głównej bohaterki Zoe. Jest to mała płyta z dziesięcioma utworami, bardzo nastrojowymi i przyjemnymi w słuchaniu, napisanymi przez Jodi Picoult z muzyką Ellen Wilber.

Jeszcze raz tę powieść serdecznie polecam

RECENZJA PANI IZABELI SARWY – WYRÓŻNIENIE

Recenzja książki „Bilet do świata żywych. Wojna oczami dziecka” Aleksandra Bobrownickiego.

Aleksander Bobrownicki - Libchen (ur.1932 roku) -wynalazca, poeta, grafik, propagator najnowszych trendów medycyny naturalnej. W swoim dziele opisuje wojenne losy swojej rodziny, najbliższych oraz ojczyzny pogrążonej w otchłani wojny .

Tytuł utworu: „Bilet do świata żywych, wojna oczami dziecka” jest bardzo wymowny i zarazem tajemniczy. Rozbudza wyobraźnię, ciekawi i zachęca do przeczytania powieści, nie tylko historyków, ale również zwykłych czytelników, których choć trochę interesują wojenne losy naszego państwa.

Kluczowym motywem ,którym kierował się autor tworząc to dzieło była potrzeba oddania czci bratu i siostrze autora ,którzy tragicznie zginęli podczas wojny. Jak sam autor pisze: „Tę pracę winien jestem mojemu bratu Andrzejowi, żołnierzowi AK”, „Mojej siostrze Marii, łączniczce AK, która zginęła tragicznie w trzecim dniu powstania.” Pokazuje to czytelnikom jak ważne i istotne są dla Bobrowskiego wszystkie wydarzenia i przeżycia z czasów wojny oraz jaki wpływ miała na niego śmierć jego bliskich.

Pojęcia wojna, śmierć, dzieciństwo, moralność, szczęście są sobie niezwykle przeciwstawne. Wojna nieuchronnie związana z zabijaniem, sprzeniewierzeniem zdawałoby się wszystkich ludzkich wartości jest zdarzeniem za wszech miar niemoralnym i złym. Najłatwiej o wojnie jest mówić tym, którzy nigdy nie doświadczyli czegoś tak dalece potwornego. Bowiem Ci, którzy przeżyli ten dramat (również autor dzieła) nie wskażą nam choćby jednego pozytywnego aspektu. Jakkolwiek wojna uczy waleczności, siły i chęci przetrwania, jednoczy i zbliża ludzi, to jednak do tego stopnia minimalizuje ludzką godność i wypacza moralność, że nie da się jej istoty rozpatrywać pozytywnie nawet w przypadkach wygranych.

Istotą utworu są dokładne i szczegółowe opisy autentycznych zdarzeń widzianych oczami małego chłopca. Autor opisuje swoje osobiste doświadczenia oraz zdarzenia, których mimowolnie był świadkiem. Ukazana zostaje tutaj także skala zaangażowania Polaków, prawdziwy obraz wojny i społeczeństwa zmagającego się z wojennym dramatem.

Napisana jest w sposób prosty, łatwy i zrozumiały. Pokazuje nam jak taki dramat obciąża psychikę i zostawia na niej piętno do końca życia. Daje odpowiedzi na wiele nurtujących czytelnika pytań, doskonale i rzetelnie definiuje pojęcie wojny- dramatu widzianego oczami małego dziecka. Dziecka, które nie rozumie jeszcze wielu rzeczy, dziecka, dla którego niektóre zachowania ludzi są co najmniej dziwne i niezrozumiałe, dziecka któremu często trudno jest odróżnić dobro od zła, wroga od przyjaciela. Powstało już wiele dzieł o podobnej tematyce, jednak osobiście uważam, że „Bilet do świata żywych” to jedno z najlepszych dzieł opisujących czasy Polski walczącej.

Autor na kartach swojej powieści pokazuje nam jak naprawdę wyglądało życie w Polsce podczas wojny. Opisuje życie i poglądy zwykłych ludzi, kochającej rodziny, dla której najważniejszy jest szczęście, miłość i pokój, rodzina i ojczyzna. Utwór poświęcony jest tym wszystkim, którzy zginęli i walczyli o wolność i honor naszego kraju.

Z całą pewnością polecam tą książkę wszystkim, nie tylko wyodrębnionym osobą zainteresowanych historią Polski.

Prosty i zrozumiały sposób, w jaki została napisana z pewnością pozwoli przyswoić czytelnikom przesłanie w niej zawarte. Mam nadzieje, że ocena której dokonałam jest trafna i precyzyjna oraz myślę, że wielu czytelników poprze moje zdanie na temat tej książki.

Celem napisania tej recenzji jest zachęcenie odbiorców do przeczytania tego naprawdę interesującego i ciekawie napisanego utworu. Mam nadzieje, że tak też się stanie.

I wielu czytelników zgodzi się ze mną, że książek takiego pokroju i o takiej tematyce powinno pojawiać się coraz więcej. Wojna to temat, na który nie wolno milczeć i którego nie powinno się pomijać. Należy poruszać go często i pokazywać bezsens i daremność wojny.